

# Memorandum rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia

**NOWY JORK PAP.** Minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Gromyko przekazał 18. przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego NZ alge - memoire rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia. W obszer- nym 11-stronicowym memoran- dum Związek Radziecki propo- nuje m. in.:

- Redukcję sił zbrojnych Sta- nów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego do 1.700.000 żołnie- ry, a następnie do liczby niż- szej od 1 - 1,5 miliona żołnie- ry oraz redukcję sił zbrojnych W. Brytanii i Francji do 650 tys żołnierzy.
- Redukcję zbrojeń typu kla- sycznego na początek o 15 proc., a później w wyniku wymiany poglądów między wielkimi mo- carstwami dalszą redukcję zbro- jni tego typu.
- Redukcję budżetów wojsko- wych Związku Radzieckiego USA, W. Brytanii i Francji od 10 do 15 proc. Otrzymane w ten sposób rezerwy przekazać na roz- wój krajów zacofanych gospo- darczo.
- Przerwanie prób i produk- cji broni atomowych i wodorowy- ch, zlikwidowanie wszelkich zapasów tej broni. Związek Ra- dziecki domaga się priorytetu dla zawarcia układu w sprawie natchmiastowego i powszechne- go przerwania doświadczeń z bronią nuklearną. Jako kroki tymczasowe dla realizacji tych postulatów Związek Radziecki proponuje utworzenie w Europie środkowej strefy bezatomo- wej, tak jak to przewiduje plan polskiego ministra spraw zagra- nicznych Rapackiego oraz pod- jęcie przez mocarstwa atomowe

## KOZIENICKI ZAULEK



(Dokończenie na str. 2)

# Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX, Nr 224 (2364) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 21 - 22.IX. 1958 R.

Nakł. 83.458

## Chiny Ludowe ostrzegają po raz siódmy

**PEKIN PAP.** Agencja Nowych Chin ogłosiła siódme z kolei ostrzeżenie rządu Chin Ludowych wobec prowokacji amerykańskich. Agencja informuje, iż amerykańskie okręty naruszyły pięciokrotnie w piątek wody terytorialne ChRL. Okręty amerykańskie wdarły się na wody terytorialne na wysokości Fukien i zapuściły się na obszary w pobliżu Quanyou i Pajhuan, które są wyzłazkami połączonymi na chińskich wodach terytorialnych.

Rząd ChRL oświadcza, że jest to niebezpieczne ogniwo w powtarzających się poważnych prowokacjach wojennych podejmowanych przez St. Zjednoczone po rozpoczęciu chińsko - amerykańskich rozmów na szczeblu ambasadorów.



### SKUTKI TAJFUNU W JAPONII

**TOKIO.** — 48 zabitych, 115 ciężko rannych i 77.400 rodzin pozbawionych dachu nad głową — oto skutki tajfunu, jaki przeszedł w dniu 16 bm. nad Tokiō, oraz nad zachodnim wybrzeżem Japonii. Wskutek tajfunu zatopiony 292 łodzie rybackie. Przeszło 750 mostów zamieniło się w stos gruzu. Zanotowano również około 500 wypad- ków osunięcia się z.emi.

## 5 projektów ustaw czeka na rozpatrzenie przez jesienną sesję Sejmu

Sprawozdawca parlamentarny PAP, informuje:

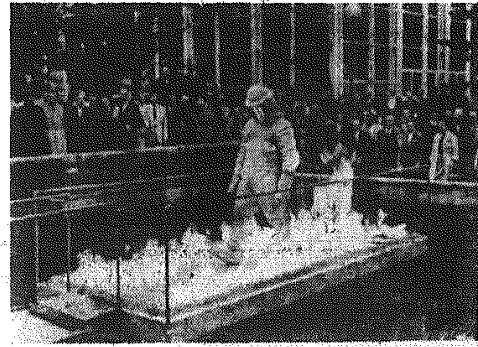
Według przewidywań, nie mających jeszcze żadnego oficjalnego potwierdzenia, w przyszłym tygodniu odjedzie się po siedzenie Prezydium Sejmu, a czasie którego zostanie przedyskutowany proponowany termin zwołania przez Radę Państwa jesienną sesję Sejmu.

Zgodnie z regulaminem Izby, sesja ta musi być zwołana nie później niż 30 października. W kolach parlamentarnych przypuszcza się jednak, że otwarcie obrad jesiennych Sejmu nastąpi nieco wcześniej. Już obecnie czeka na rozpatrzenie przez Izbę pięć projektów ustaw, z których ostatni „o pracy na pol- skich stacjach handlowych w żegludzie międzynarodowej” przesłany już został przez pre- miera do Izby marszałkowskiej. Prócz tego przygotowywany jest przez rząd projekt doniosłej ustawy o szkolnictwie wyższym. Rozpatrzenie tego projektu, kt- ry wpłynie do Sejmu zapewne

w najbliższym czasie, jest sprą- wą niezmiernie pilną, rok aka- demicki rozpoczyna się bowiem za dwa tygodnie. Oczywiście nie ma mowy, aby do tego cza- su nowe przepisy weszły w ży- cie. Chodzi jednak o to, by za- częły one obowiązywać możli- wie szybko po rozpoczęciu pra- cy przez wyższe uczelnie.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad Izby delegacja Sejmu PRL uda się z rewizytą do Ru- munii, na zaproszenie Zgroma- dzenia Narodowego tego kraju, którego delegacja hawliła nie- dawno w Polsce. Delegacja Sej- mu wyjedzie do Rumunii 29 bm.

## Jesienne Targi Krajowe w Poznaniu



Warszawska Spółdzielnia Pracy — Techniczne Zakłady Wytwórcze urządziła na Targach pokaz odporności specjal- nego ubioru na działanie ognia. Ubiór na zastosowanie tam gdzie występują wysokie temperatury, szczególnie w po- żarnictwie, hutnictwie i do celów ratowniczych w kopalniach. Ubiory tego rodzaju produkują, oprócz Polski, tylko 3 pa- ństwa: USA, Anglia i NRF. Na zdjęciu: fragment pokaz.

## „Trabant“ — nowy samochód NRD-owski

## Teleskop televizyjny sfotografuje Marsa

Astronomom radzieckim udało się sfotografować gwiazdę 6mej i 7dej wielkości przy pomo- cy teleskopu telewizyjnego umie- szczonego w obserwatorium pułkowskim pod Leningradem. Sprzę- żenie teleskopu z aparaturą tele- wizyjną — oświadczył jego kon- struktor, Mikołaj Kuprewicz — okazało się bardzo skuteczne. Na ekranie teleskopu telewizyjnego otrzymano obrazy gwiazd 6mej i 7dej wielkości w rozmiarach, które można byłoby uzy- skać jedynie przy pomocy gigan- tycznego teleskopu optycznego.

Pracownicy obserwatorium w Pułkowie mają zamiar wykorzy- stać teleskop telewizyjny dla fo- tografowania w tym roku Marsa.

—oOo—



**UWAGA!** W DZISIEJSZYM „SŁOWIE TYGODNIA” ZNAJ- DZIECIE CIEKAWY REPOR- TAZ R. SMOŻEWSKIEGO Z KOZIENICKI TYTUŁ REPORTA- ZU: „PAN BÓG NIE PRZY- SZEDŁ TEGO POPOŁUDNIA”. RAZDZIMY PRZECZYTAĆ!  
Fot. Z. Jonko

## Ameryka uzbraja Taiwan w rakiety atomowe

**PARYŻ PAP.** Jak oświadczył komendant grupy amerykań- skich doradców wojskowych na Tajwanie gen. L. Doan, St. Zjed- nione wysłały na Tajwan pierw- szy batalion obsługujący rakie- ty zdalnie kierowane typu „Ni- ke” i „Herkules”. Drugi bato- lion, według słów generała, znaj- duje się w drodze i przybędzie bala- dzień na wyspę. Każdy ba- talion obsługi rakiet składa się z 700 do 800 żołnierzy, którzy o- statnio zostali wyszkoleni w Port Worth w Teksasie.

Obecnie buduje się na Tajwa- nie trzy wyrzutnie rakietowe, czwarta jest projektowana. Doan nie chciał na konferencji praso- wej ujawnić pełnej liczby wy- rzutni rakietowych, które zosta- ną zainstalowane na wyspie.

## Dalsze przedsięwzięcia fundują nagrody dla uczestników naszego konkursu

Dalsze trzy przedsięwzięcia zgło- siły oficjalnie swój udział w na- szym Jesiennym konkursie „Po- móż kole! — kolej pomoże tobie”. Są to: PSC w Starachowicach, Radomskie Zakłady Garbarskie i Kieleckie Kamieniotomy Drogow- e „Wianówka”. Równocześnie ufur- dowali one nagrody dla zwycięz- ców tego konkursu. „Wianówka” przekazała na zakup nagród 1000 zł, a RZG — 400 zł. PSC ufunduje nagrody w najbliższych dniach.

## Na urlopie...



Angielska aktorka Belinda Lee, po urlopie na Łaznowym Wybrzeżu, przyjechała do Pary- ża, gdzie gra w nowym filmie wraz z Daniel Gélin. CAF

## Wciąż jeszcze nasz przyrost naturalny bije światowe rekordy

■ W 7 województwach — średnio 34 niemowląt na 1.000 mieszkańców  
■ Przyrost naturalny ponad 37.000 osób  
■ Nadal za dużo zgonów niemowląt

59.000 małżeństw zawarto w II kwartale br. Największą ilość mał- żeństw zawarto w tym czasie w woj. opolskim (11,2 na 1000 miesz- kańców) — katowickim — 9,6, w Poznaniu i woj. poznańskim — 9,4 oraz w olsztyńskim — 9,0.

W tym samym czasie urodziło się ponad 200 tys. żywych nie- mowląt. Na każde więc 1000 miesz- kańców przypadło 20 niemowląt. Wskaźnik ten jest nieco większy od wskaźnika dla całego roku 1957 (27,5). W poszczególne kwarta- łach województwach wskaźnik ten kształtuje się na najwyższym po- ziomie wśród 21 państw podanych w polskim Roczniku Statystycz- nym. Wystarczy powiedzieć, że w śledztwo województwach — byd- goskim, olsztyńskim, gdańskim, koszalińskim, szczecińskim, zielo- nogórskim i wrocławskim (łącznie

(Dokończenie na str. 2)

## Dziś witamy w Kielecczyźnie kolarzy TOUR DE POLOGNE

W dniu dzisiejszym kolarze XV Wyścigu Dookoła Polski za- wiają do Kielecczyzny.

Przypominamy, że w Wodzisła- wiu kolarze będą już o godz. 13.10, a w Kielcach o 15.05 rozpocz- ną już lotny finisz na ul. Świerzy- skiemu obok rozrządni rudolowej. Bardzo ładną nagrodę ufundowa- ła dla zwycięzcy Hilsina w Kiele- cach Miejska Rada Narodowa. Jest nią artystyczny kilim wykona- ny przez uczniów Lice. Plastyczne- go. Zaś dla najlepszego kolarza polskiego na mecie w Radomiu MRN Kielce ufundowała moto- cykl SHL.

Mieszkańcy Skarżynka oglądać będą kolarzy o godz. 10 z o 17.36 spodziewany jest przyjazd pierw- szych zawodników na mecie eta- pu, która mieści się na stadionie Broni w Radomiu.

## Proklamowanie rządu algerskiego

**KAIR PAP.** — W piątek, 19.0m. Komitet Wykonawczy i Koordynacyjny Algerskiego Frontu Wyzwolenia Narodowe- go proklamował oficjalnie w Kairze tymczasowy rząd wolnej Algierii. Kierownikiem tego rzą- du jest przywódca FLN — Fer- hat Abbas.

Jak oświadczył rzecznik FLN, rząd wolnej Algierii powiadomił natychmiast wszystkie rządy o swym ukonstytuowaniu się. Zdaniem rzecznika FLN w Tu- nizji ponad 30 państw gotowych jest natychmiast uznać rząd al- gierski. Wśród państw tych rzecznik wymienił: wszystkich członków Ligi Arabskiej, pań- stwa wschodniej Europy, Indie, Islandię.

Charge d'affaires Pakistanu przywitał gratulacje Ferhat Abba- sowi z okazji ukonstytuowania rządu wolnej Algierii.

## „Karliki” jadą z Chorzowa do Chin

Kilkanaście sztuk „Karlików” — małych lokomotywek do do- łowego transportu w kopal- niach węgla opuściło Chorzow- ską Wytwarznię Konstrukcji Sta- łowych. Wysłane je natych- miast w daleką podróż do Chin Ludowych. Jest to ostatnia par- ta tych lokomotywek, które na zamówienie Chin wykonawne- były w zakładzie chorzowskim.

## NA DZIEŃ CHOTCZY...

**M**IAJ wieczność lat od- chwilił, kiedy z przyczol- ką na północno-wschod- nim krańcu województwa kie- leckiego, po bohaterach wal- kach z niemieckimi fašystami i NSZ, we wrześniu 1944 roku, oddziały AL przeszły na prawy brzeg Wisły do wojsk „Armii Czerwonej”, grupowa- nych przez decydującym ata- kiem.

Przeprawa ta odbyła się w okolicach Chotczy.

Data ta niejako zamyka już ostatecznie okres bohaterkich zmagani zważanych z historią i ludźmi Wal — Bohatera, od- znaczony Krzyżem Grunwal- du II klasy.

Chotczę nazywamy kolebką ruchu rewolucyjnego od pierw- szych lat rządu sanacji do mo- mentu, kiedy w niepowstany- manym nastaniu wojska ra- dzieckiego, kościuszkowcy i pa- tryzanci wywołili Kielecczyznę.

Chotczę — to nie tylko koleb- ka, ale cały szmat historii walk społeczno-wyzwoleniczych.

Już przed 1925 rokiem — zasnili chłopcy z Chotczy, Baranowa, Ciepłowa, Ohlbas, Dzierżkowie i innych wiosek tej części Kielecczy- ny stanęli do walki z sanac- zym wyzywaniem w szere- gach KPP i Niezależnej Par- tii Chłopskiej — tej klasowa- gwiastomości kształtowały nie- ustannie walki przeciw nad- miernym podatkom i sekwe- stratorom, przeciw szarwa- kom i dżonom komaszarym. W szeregach KPP i NPCh, a od 1927 roku — po rozwiązaniu przez rząd sanacyjny tej poli- tycznej organizacji — w Zjed- noczonej Lewicy „Samopomoc Chłopska” wyrażali wypró- bowani działacze, przywódcy, czo- łowicy ludu walczącego o no- wy porządek przedwojennym i niemieckim fašystom.

(Dokończenie na str. 2)



# BULGARIA, TARGI I... WINOGRONA

(Od własnego korespondenta z Plovdiv)

Plovdiv, drugie pod względem wielkości miasto Bułgarii, położone w południowej części tego pełnego słońca kraju, żyje pod znakiem między narodowych targów. Jak sądzi gościnni gospodarze, a także wy stawy reprezentujący 27 państw — w tym 17 kapitalistycznych — cały okres trwania tej poważnej imprezy handlowej będzie wypełniony korzystnymi transakcjami.

Wasz korespondent odwiedził polski pawilon na trzy dni przed symbolicznym przecięciem wstęgi. Stoisko dzielny wespół z Jugosławia. Wszędzie panuje głośny ruch. Co krok widac jak z poczynionych opakowań wylatywały cielska naszych maszyn. One to po sukcesach w Lipsku i Poznaniu będą głównie reprezentowały polski przemysł który w oczach Bułgarów wykazywał już bardzo wysoką ocenę. W pawilonie jest jeszcze wiele do zrobienia, ale jego kierownictwo nie traci humoru. Gwarantuje punktualność i stanowczy wy nitek pracowniczy, bułgarskich robotników, a zapewne również zdolność improvisacyjną polskich wystawców.

Co polakowi w bieżącym roku w Plovdiv?

Kieleski patriotyzm nakazuje nawet w Bułgarii rozpocząć przegląd polskich wyrobów od Starachowic. A więc oczywiście „Siary”, reprezentowane przez cysterny na kółkach z nieodłącznym napisem „Mleko” (swój droga, kto by przypuszczał, że samochody z podobnym napisem, przemierzające ulice Kielec zobaczymy o 2000 kilometrów na południe od Polski) i dźwięk na podwoziu „Stara”.

# Zamiast wygranej w Toto-Lotku... 7 lat więzienia

Marzenie o wygraniu miliona w Toto-Lotku zaprowadziło na drogę przestępstwa 24-letniego Edwarda Sulaka. Przywłaszczył on z kasy sklepu GS „Samopomoc Chłopska” w Nowej Wsi sumę 102 zł, za którą cotygodniowo, masowo wypełnia kuponny tej hazardowej gry. Ponieważ szczęście mu nie dopisywało, poczynił sobie przemyśle dalsze nadzwyższe. Przeprowadzona wsteczna audycja kontrolna poleżyła kres tej „zabawy”.

Sęd. Włodźdzki w Gdańsku skazał niefortunnego hazardzistę na karę 7 lat więzienia.

# Na dzień Chotczy...

(Dokończenie ze str. 1)

Ten krótki, zni historyczny na proces kampanijny się rewolucyjnej organizacji w tym terenie, konieczny jest dla zrozumienia, dlaczego już na początku 1940 roku władze tutaj, w tej wiosce, mogli tworzyć Stanisław Lechaczyński, KPP-owiec, wieźnię Beraz, towarzysza o gorącym i nieustraszonego sercu, rodak tej ziemi, zwiódł pierwsze zebranie w sprawie założenia lewicowej organizacji wywołanej „Sierp i Miotł”.

Mógł on zafundować nie tylko piękny tradycjom rewolucyjnym, ale i tym ludzkom, którzy na jego wezwanie stawili się, by w trudnych warunkach okupacji podjąć walkę. Wśród innych na to zdolnych organizmów przyszli doświadczeni i wyprawieni towarzysze: Stanisław Gawroński, Władysław Skorek, Stefan Baryla i Piotr Zagroźdon.

Organizacja „Sierp i Miotł” powstawała bardzo szybko i działała w jej 1940 roku w wielu miejscach i wiodących powiatach Kielecczyzny. Przed pierwszym zebraniem komitet Organizacyjny w sierpniu 1941 roku grupowa się one już wokół biurowej w Kępie Kotkowskiej, Kluczkowskiej, Podbrzeźskiej, Baryzu, Sępczynie, Ciepłowicach, Katarzynowie, Boli kach, Jareńskich Polu, Miazdoli, Nowej, Janowcu, Chotczy Górnej, Chotczy Nowej i Zwoleniu.

Wspomniany Komitet Organizacyjny mógł już w 1941 roku tworzyć Komitet Gromadzki i Miłję Ludową.

Pierwszym komendantem Miłję Ludową w Chotczy, zbrojny go ramiem „Sierp i Miotł”, został tow. Władysław Skorek.

Jak widać organizacja chotczyńska i jej bratnie komórki gromadzkie i Miłję Ludową przetrwały w tym czasie. Kiedyś na przelocie Warszawa — na przełomie lutego i marca

# USA powinny przestać niebezpiecznego igrania z ogniem na Dalekim Wschodzie

Przemówienie ministra Gromyki na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK PAP. W czwartek na posiedzeniu plenijnym Zgromadzenia Ogólnego NZ wygłosił przemówienie minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko. Delegat radziecki zwrócił uwagę na ogromne znaczenie sesji Zgromadzenia Ogólnego w realizowaniu naczelnej zadania ONZ — w utrzymaniu pokoju powszechnego. Odnosił się to do

obecnej XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego tym bardziej, że obecna sytuacja międzynarodowa jest nadal bardzo napięta i brzemenna w nieoczekiwane wybuchy, co nakłada na ONZ szczególną odpowiedzialność.

Nie minął jeszcze miesiąc — powiedział Gromyko — od chwili gdy państwa reprezentowane w ONZ rozpatrywały na sesji nadzwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego niebezpieczną sytuację, która powstała na Bliskim Wschodzie wskutek wywołania wojsk amerykańskich w Libanie i wojsk angielskich w Jordani. Dziś świat znalazł się również w obliczu poważnej i niebezpiecznej sytuacji, tym razem na Dalekim Wschodzie, do kąd w pospólstwie przetrucane są morskie i lotnicze siły zbrojne USA i gdzie rząd USA już od kilku lat występuje w roli agresora, okupując odwieczne ziemie chińskie.

Przed ONZ — kontynuował przedstawiciel ZSRR — stoją odpowiedzialne zadania w związku z agresją dokonaną przez USA i Anglię na Bliskim Wschodzie. Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ powzięła jednogłośnie decyzję w sprawie jak największego wycofania wojsk amerykańskich z Libanu i angielskich z Jordani. Nadszedł czas, aby zdecydowanie uczyniono w celu wykonania tej decyzji ONZ. Powinno być obecne państwa, które w tym celu wycofania wojsk amerykańskich i angielskich ciężko jeszcze nie zostały ustalone — ZSRR zastępczo sobie prawo zażądać na sesji rozpatrzenia sprawy poczynając USA i Anglię w Libanie i Jordani i zwrócić na wykonanie rezolucji ONZ dotyczącej wycofania tych wojsk.

Przedstawiciel ZSRR wezwał do polewienia kresu krwawej wojnie w Algierze i wystąpił w obronie narodów dwóch małych państw arabskich — Jemenu i Omanu, które już od kilku lat nekane są barbarzyńskimi nalotami bombowymi amerykańskich, atakami wojsk angielskich.

USA — oświadczył następnie Gromyko — powinny zaprzestać niebezpiecznego igrania z ogniem na Dalekim Wschodzie.

U podstaw stworzonej tam niebezpiecznej sytuacji leży fakt, że St. Zjednoczone przed kilkoma laty dokonały agresji wobec Chin zaprzęcając odwieczne terytorium chińskie i wyspę Tajwan i archipelag Quemoy oraz przeskazywały w swą bieżącą wojskową sklerozę przeciwko ChRL i innym inilującym pokój państwom.

Obecny rząd USA grozi rozszerzeniem agresji na chińskie wyspy przybrzeżne znajdujące się w odległości 5 km od wybrzeża Chin kontynentalnych i zagranicę przez czangkaizkowskich agentów USA.

ko — by wziął na siebie rolę międzynarodowego zandarma, kto upoważnia go do ingerowania w sprawy innych krajów?

Zdaniem rządu radzieckiego Zgromadzenie Ogólne powinno podjąć uchwałę zabraniającą mocarstwom przetrucania igrania i lotniczych sił zbrojnych, w celu szantażu, zastraszania, przyciągania agresji. Uchwała ta powinna zalecać, by siły te pozostawały w obrębie granic państw, do których należą.

A. Gromyko stwierdził, że od bicielem polityki USA wobec Chińskiej Republiki Ludowej jest karykaturalna sytuacja, że w ONZ dotychczas nie ma przedstawicieli Chin. ONZ powinna zaprowadzić porządek w własnym terenie i zwołać miejsce, które należy się przedstawicielom Chińskiej Republiki Ludowej. Delegacja ZSRR apeluje, by to uczynić.

Wydarzenia ostatnich miesięcy na Bliskim Wschodzie i w strefie Cieśniny Tajwańskiej są kontynuacją delegata ZSRR — raz jeszcze ukazały istotny sens polityki montowania bloków militarnych w oparciu o system bloków militarnych — NATO. Paki Tajwański i SEATO — USA zdobyły wykończą porty, lotniska i najwaźniejsze linie komunikacyjne NRF, Włoch, Turcji, Filipin i innych partnerów z tych bloków, przy czym i tymczasem oparciem ze strony rządów tych krajów do przetrwania wojsk do stref swej agresji.

# Memorandum rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia

(Dokończenie ze str. 1)

zobowiązania nieuzupełnia broń atomową, ani jednostek wyposażonych w tę broń, ani też przekazywanie tej broni innym państwom.

Rozmowy w sprawie zawarcia układu na temat zakazu wykorzystywania przestrzeni kosmicznej dla celów wojkowych oraz likwidacji wszelkich obcych baz wojskowych.

Podjęcie kroków, które zapobiegłyby atakowi przez zaskoczenie i zawarcie układu w sprawie ustanowienia posterunków kontrolnych w strefie 800-km na wschód i zachód od obecnej granicy między obu państwami niemieckimi. Związek Radziecki proponuje także inspekcję lotniczą nad częścią terytorium radzieckiego oraz analogiczną część terytorium USA.

Jako pierwszy krok na drodze do wycofania wojsk obcych z Niemiec redukcję tych wojsk stacjonujących na terytorium Niemiec o jedną trzecią. Jednocześnie Związek Radziecki wyraża jako temat rokowań sprawę redukcji wojsk USA, W. Brytanii, Francji w krajach NATO oraz redukcję sił zbrojnych ZSRR stacjonujących w krajach Układu Warszawskiego.

Związek Radziecki gotów jest podjąć negocjacje nad sprawą rozbrojenia — podkreśla dalej — w formie — w czasie konferencji na najwyższym szczeblu lub w ramach ONZ, z tym jednak, aby co najmniej połowa członków Komisji Rozbrojeniowej wybranych została spośród krajów socjalistycznych i neutralnych.

Rząd radziecki zawsze był i pozostaje przeciwnikiem podziupowania państw, gdyż ich istnienie w poważnym stopniu zatrzymuje stosunki między państwami, grozi konfliktami wojennymi między nimi. Rząd radziecki wespół z rządami innych krajów — sygnatariuszy Układu Warszawskiego — zebrał deklarację o nieagresji między tymi dwoma grupowaniami.

Wielką korzyść mogłoby przy nieść zawarcie paktu o przyjaźni i współpracy przez państwa europejskie, jak również przez USA.

Ludność — powiedział delegat ZSRR — ma przed sobą tylko dwie drogi dalszego rozwoju.

Jedną drogą — to drogą jeszcze większego pogłębiania sprzeżności i wrogości, zwiększenia nieufności istniejącej obecnie między głównymi ugrupowaniami państw. Jest to droga propagandowa „zimnej wojny” i polityki „o pozycji siły”.

Inną drogą rozwoju jest zdecydowane wyrażenie się przez państwa uczelnic „sily w stosunkach z innymi państwami, zaprzestanie propagandy wojennej, ściśle przestrzeganie praw każdego narodu, każdego państwa do życia według własnego wyobrażenia i decydowania o swych sprawach: zastąpienie szalenego wyścigu zbrojeń rozwojem pokojowej współpracy między państwami bez prób podparcia jednych państw kontrolą innych. Jest to droga nieokolowego współdziałania między wszystkimi państwami.

# Wciąż jeszcze nasz przyrost naturalny bije światowe rekordy

(Dokończenie ze str. 1)

z miastem Wrocław) — wznosił kształtował się na wysokości 230 do 281. (ostatnie) urodzeń tych w roku tym wyższy niż polski wskaźnik (27,9) zanotowany jedynie w Kanadzie (28,1). Nad tym warto się chyba zastanowić.

W II kwartale br. umarło 24,2 tys. osób, w tym 15 tys. niemowląt. Wynikł więc spadek, ze przyrostu naturalnym wyniósł w tym czasie 137,7 tys. osób, co w porównaniu z 1953 mieszkańców daje wskaźnik — 19,2. Signifikantny spadek do porównania z poprzednimi laty państw, wymienianych w Roczniku Statystycznym, wskazuje przyrostu, wyższy od polskiego, bo wynoszący 19,9, zanotowany jedynie również w Kanadzie.

Do osiągnięć należy zaliczyć niewątpliwie malejącą — aczkolwiek nieznacznie — liczbę zgonów niemowląt. W II kw. br. zanotowano 76,6 zgonów niemowląt na 1000 urodzeń żywych. W roku 1953 wskaźnik ten wynosił 118 przypadków śmiertelnych na 1000 urodzeń żywych. Jest to jedyny powiększenie względne, gdyż w wielu innych krajach wskaźnik ten jest o wiele niższy. (AR)

# NIEDZIELA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

Niedziela jest „Dniem Kieleckiego OZPN”. W związku z tym rozegrany zostanie szereg spotkań międzyklubowych. Wymieniamy je wczoraj. Dziś ჩემპიონატ przypominie tylko, że najciekawsze spotkania odbędą się w Kielcach, Radomiu i Starachowicach. W Radomiu i Kielcach początek spotkań przewidziany jest na godz. 16. O godzinie ośmiu nie w obu tych miastach odbędą się przedmeczce zwycięzcom turnieju dzikich grzybn organizowanego przez naszą redakcję w Kielcach i Radomiu.

Ponadto najlepsze zespoły z turnieju kieleckiego otrzymają upominki i nagrody. Dlatego też prosimy o stawienie się w dniu dzisiejszym w OZPN Kielec kaptanów lub przedstawicieli następujących drużyn: Zielanów, Huragan, Manchester, Czarni, Pogrom, Leśniczanka i Byskawica.

KOSZYKOWKA

W sobotę i niedzielę w Starachowicach dalszy ciąg ogólnopolskiego Pucharu Miast w koszykówce Juniorów z udziałem kieleckiej reprezentacji Olszyna, Łodzi, Warszawy i Kielec.

SPORT MOTOROWY

W Kielcach w niedzielę o godzinie 15 na trasie obok zawodów ogólnopolskiego motocyklistów, w którym wzięły udział najlepsi zawodnicy polscy, odbył się wyścig w kategorii B (z wózkami) zaliczany do mistrzostw Polski. Debiutujący o tytuł mistrzowski pojedynk rozegrał się pomiędzy Działkiem (Warszawa) i kieleczaninem Sidorą.

ZEGIARSTWO

W sobotę i niedzielę na zawodach w Kielcach odbędą się w zawodach mistrzostwa zegiarzkie, organizowane przez Zarząd Okręgowy PZZ. Mistrzostwa odbywać się będą tylko w klasie Piąt. Początek regat o godz. 8.

BOKS

Pięściarze drugoligowego zespołu radzieckiego Broni wyjeżdżają na trudny mecz do Stali Stalowa Wola. Rezerwa Broni spotka się natomiast na własnym ringu (niedziela, godz. 11) z Błękitnymi Kielce. Będzie to mecz o mistrzostwo klasy w grupie lekkiej — kieleckiej. Rozpoczną się również rozgrywki w grupie kielecko — rezerwowej. Mistrz okręgu Korona Kielce wyjeżdża do Stali Rezerw. Pozostałe dwa zespoły naszego okręgu występujące w tej grupie: Star i KSZO spotkają się pomiędzy sobą w Starachowicach.

W NIEDZIELĘ — POZEGNANIE

Po kilkumiesięcznej godzinach pobytku w Radomiu kolarze uczestniczący w Wyścigu Dookoła Polski udadzą się w niedzielę na trasę ostatniego etapu prowadzącego do Warszawy.

W związku z tym informujemy iż start honorowy nastąpi około godz. 14 na Placu Konstytucji. Po przejeździe barwnie kwadrat ulica Zeromskiego a następnie Malszeńskiego, przed kinem „Przyjaźń” nastąpi start ostatni.

# W XV Tour de Pologne zmiany lidera

Mieszkańcy Nowej Huty mieli szczęście oglądać w pigulek na stadionie „Hutnik” wspaniałą, porwującą walkę o zwycięstwo na IX etapie Tour de Pologne. O laury zwycięstwa walczyło na stadionie w Nowej Hucie 13 kolarzy. Czółwiękę wyścigu wprowadził na stadion znany z doskonalych końcówek reprezentant warszawskiej Legii — Adam Wiśniewski. Tuż za nim jechał doświadczony Belg Goossens, a dalej rewerencja tegorocznego sezonu białoruszczanin — Stanisław Gazda. Mimo zaciętych ataków Belga, Wiśniewski do ostatniej prostej utrzymał się na pierwszej pozycji. Niestety Polak nie wytrzymał ostatniego, tuż przed mełą, ataku Goossensa — ostatecz-

nie zwycięzcą etapu został Goossens przed Wiśniewskim i Gazdą. Czwarcie miejsce zajął, jadący coraz lepiej Niemiec Grunzie nazwany Vandervoren, Reisinger, rem oraz Kazimarczykiem. Ten ostatni przyjeżdżając w pierwszej grupie, w której nie było dotychczasowego lidera Formalczyka oraz wielclera Everarda, zdobył po 9 etapach złotą koszulkę przodownika wyścigu. Jest to duży sukces tego młodego zawodnika, który karierę kolarzką rozpoczął zaledwie 2 lata temu. Formalczyk nie tylko stracił złotą koszulkę, ale nie zdołał utrzymać się nawet na 2 pozycji. Naszego reprezentanta wyprzedził również Belg Goossens.

# WIADOMOŚCI Z RADOMIA

**MILIONOWA TRANSAKCJA**

Przed paroma dniami powrócił z Jeśienich Tarów Krajowych w Poznaniu delegacja z domskiego MHD Art. Spółwzrostu. Dyr. Kempa poinformował nas że delegacja dokonała w Poznaniu szereg transakcji handlowych na ponad milion złotych. M. in. aklepy MHD w naszym mieście zapoznały zadaną dotację, w którą wchodził pomiarowcy, w „Cola Prime” a także w bagaż wybor kompotów, dżemów, ogórków konserwowych i innych przetworów owocowo-warzwnych.

Jeden z radomskich inżynierów p. Henryk K., upolował w ostatnich dniach tzw. wyberysięjskie, które pojawiają się w Polsce dopiero po drugiej jesieni i które — znówu powołujemy się na opinie ludzi — zapowiadają szybkie zblizanie się mroźne, zimny... Koczce? poziomk.m. czy... kaczce?

SPOTKANIE Z TOW. ZYRNOWEM

Na zaproszenie Zarządu Miejskiego TPP-R przybył do Radomia redaktor naczelny „Kraju Rad” tow. Zyrown w towarzysztwie sekretarza Zarządu Głównego TPP-R tow. Tadeusza Książki. Goście w dniah 25 i 26 bm. spotkali się z młodzieżą szkolną, dziennikarzami miejscowej prasy i radio-studia, z członkami Prezydium MRN oraz z aktywnym epolezno-politycznym Radomia. Tow. Zyrown weźmie udział w aperturze z zalogą Raomskiej Wywórni Papierosów.

BRAWO RADOMSKYM STRZELCY

W okresie od 13 do 18 bm. w Warszawie odbywały się finały dwulicne mistrzostwa Polski w strzelaniu, w których uczestniczyli również ekipa strzelców radomskich. Z radomianów najlepszy wynik indywidualny uzyskał Łojczyński, który w konkursie indywidualnym zdobył 333 punkty. Zajął trzecie miejsce i przetrwał najwięcej klasy mistrzowskiej. Finałowe legie z zawodami o mistrzostwo Polski odbywały się korespondencyjne zawody strzeleckie powiatu dystryktu Lubjany (Dugalski) a Związkiem Klubów Strzelców, w którego bawach startowali też z zawodnikami radomskimi „Broni”. Najlepszymi z polskiego zespołu byli właścicielki mianie. W nioficjalnej klasyfikacji indywidualnej we wszystkich konkurencjach klubowych (pł 1, kibki 1 i kibki 5) zajęli oni pierwsze miejsca.

SYBERYJSKA KACZKA

Planiliśmy swego czasu w „Słowie”, że w letniskowej miastowości na trasie Radom — Dęblin — w Garbale, zakwitły poziomki. Ten „wybrity natury” miał znacząc, jak twierdził tamtejszy mieszkaniec, piękna, ciepłą i słoneczną jesień. Tymczasem mamy do zapamiętania wiadomość, która podważa tę pierwotną prognozę. O-

Krótko wspomniemy o losach dowódców tej walki, bo przedzielenie one na zawsze związane z losami bohaterkiego oddziału.

Dowódcą drugiego oddziału, który powstał na miejscu pierwszego, działającego w lasach lubelskich był „Hiszpan” — komunistą i dobrowicznik, tow. Stanisław Lanze. Ciężko ranny w potyczce, przetransportowany został do Warszawy. Drugi dowódcą — „Kozak” — Ludwik Kwiatkiewicz, zginął w niezwykle śmiertelnej akcji. Po „Edku” dowodził oddziałem „Janek Długi”, Jan Kowalik, ginie w walce z wrecz z niemieckimi zandarmami w Chotczy Górnej. Potem wspaniałe towarzyszy ze słonecznej Grudzi, Tumanian Ajrapłowiec, potem „Wianalewski”, po nim Jan Zebra, pamiński „Kozak”, „Kozak” — nastąpił radziecki tow. „Zawł” — „Zawł”.

Doprawdy wielką była ta sprawa, jeśli na miejsce poległego dowódcy i niekiedy, szalobw się, do sześciu rozbitego oddziału stał wali nowi i wciąż nowi towarzysze. I wielkiego serca byli ci bohaterzy, których wspominamy dzisiaj w dachach Chotczy, Wioski Bohatera.

B. D.



### Strzeżcie się kanarków

C o robi felietonista, gdy nie ma tematu? Też pytanie! Gdy felietonista ma temat — ślady i pisać, a gdy nie ma tematu — to... również ślady i pisać! Brak tematu nie stanowi dla felietonisty aż tak wielkiego problemu, jak się może wydawać ludziom nie obznajomionym z dziennikarskim rzemiosłem.

Nie warto zresztą dalej rozwijać rozważań wokół tej sprawy. Odsyłam czytelnika do konkretnego przykładu. W „Tygodniku Powszechnym” Nr 35 ukazał się felieton Stefana Kisielewskiego o sprawach motoryzacji w Polsce. Kisielewski wysunął w swoim felietonie m. in. postulat „samochodowienia” naszego kraju. Oto końcowy fragment tegoż felietonu:

„...proponuję hasło: Polska przyszłości nie może być „Polską szumiącą kłosaми”, czy „Polską pachnącą lipami”. Polska przyszłości musi być POLSKĄ JEZDZĄCĄ SAMOCHODEM”. (podkreślenie Kisielewskiego). I tak Kisielewski rozprawia, jakby to było klawo, gdyby polskie szosy zostały się od samochodów, no bo pożytek, no bo wygodna, no bo XX wiek. Wszystko pięknie, wszystko ładnie, tylko zachodzi pytanie: po co wyuznać otwarte drzewo? Wiadomo bowiem przecież, że bez felietonu Kisielewskiego potęgował się i potęgować się będzie. Wiadomo również, że gdyby Kisielewski napisał jeszcze dziesięć felietonów o motoryzacji — jej rozwój uzależniony będzie nadal nie od marzeń Kisielewskiego, a od dobrej woli rządu PRL, czy urzędników z Ministerstwa, lecz od aktualnych warunków ekonomicznych, od standardu życiowego społeczeństwa itp. itd. I wreszcie pytanie: kto wie, a może raczej warto zamisać o motoryzacji, pisać o tym, co zrobić, aby ludzie w Polsce lepiej się ubierali i jedli więcej masła? Ale koniec końców nie się stało. Kisielewski ślady... napisał. Takie jego prawo.

Komentator „Wolnej Europy” potraktował jednak felieton Kisielewskiego za śmieciową potęgę. W audycji nadanej w dniu 10 bm. o godz. 22.10 Tadeusz Olsztyński dopatrzył się w Kisielewskim perfidy, zbrodniczych zamiarów, bo ni mniej ni więcej, tylko zarzuca on felietoniście „Tygodnika Powszechnego”, iż tenże namawia do zatrucia narodu polskiego gazami spalnymi! Potworna historia! Porządny miły katolik, znany publicysta i poseł, i taki chce zgrywać nam koniec! Proszę, pan Olsztyński ma argumenty:

Kisielewski w prologu wywodu: potrzebna nam jest Polska jeżdżąca samochodami. Oczywiście, że samochodów w Polsce jest za mało, ale myślę, że dobrze będzie, jeśli Kisielewski uprzątnie sobie, że Europa współczesna łamie sobie dzisiaj głowę nad tym zagadnieniem, a myznowiedzie, co robić, żeby zmniejszyć ilość samochodów. Używając zawziętej terminologii można by powiedzieć, że Europa dzisiejsza jest „przesamochodowana”. Z dual się od nadmiaru pojazdów mechanicznych. Posuchajmy tylko, do jakich niezwykłych wiosków doszedł Międzynarodowy Kongres Higienistów Motoryzacji, który niedawno obradował w Karlsruhe.

Lekarze błąd na alarm. Samochód nie tylko zabija na szosach europejskich 5 tys. ludzi na miesiąc, lecz również skraca życie zwykłym plechurkom. Statystyka podaje, że w Niemczech zachodnich 8 mln samochodów, ciężarówek i motocykli zatrąca powietrze. Co roku 7 milionów spalonych paliwa unoszą się nad miastami i miasteczkami w postaci gęstej mgły, która z trudem przetrwa w powietrzu, ale zbijając palcami w 90 cm krwężącej chmurze. Zdarłem uczonego toksykologów, zatrucie atmosfery wyciekami gazu spalnego osłabia i rozmięsza warstwy straszące. W dzień słoneczny tworzą się nad miastami kropki jadu atakującego dróg oddechową, serce i system nerwowy. Zwłaszcza niektóre mieszańce toksyczne niedostatecznie spalone przez motor nie tylko obniżają zdrowie człowieka, ale zbijają palcami i roślinność. Do tego dochodzi zabrudzenie powietrza chemicznymi wyciekami z fabryk, woda w rzekach zatruta jest odpadkami, wylewanymi z zakładów chemicznych. Głaz ryb w rzekach i jeziorach. Słowem przerosła technika podziła w człowieka i w naturę. Sądzą trujące w połączeniu z gazem spalnym przed wszystkim zagrażają dzieciom bawiącym się na ulicach.

Kongres Higienistów Powietrza uszczelniał fabryki samochodów i wydobywał paliwa do utworzenia komitetu ratowania zdrowia publicznego. Reakcja kończy się następującym zdaniem:

„Pamiętajmy, że samochód może być błogosławieństwem dla człowieka, ale może być również i przekleństwem”.

Nie mam ochoty na polemizowanie z p. Olsztyńskim, bo gdybym podjął polemikę serio, wyglądałoby na to, że i ja nie mam tematu do felietonu, więc czerpiam się byle okazji. Z czym tu zresztą polemizować? Co mnie dzieli obchodzą gazy spalne i paliwo? Ja się martwię, żeby cebule można było w sklepie kupić w grudniu!

O innej jednak kwestii chciałbym zachaczyć. To już zakrawa na groteskę. Oni, ci z „Wolnej Europy” muszą zataczać się w obronie naszego narodu. Bronią nas przed NKWD, bronią przed demoralizacją, bronią przed elektryfikacją, bronią przed Ligą Kobiet, Wojskiem Polskim, prasą, szkołą, deratyzacją, Zwjazkiem Kynologicznym, a ostatnio bronią nas także przed... gazami spalnymi. Prześięgam, gdybym jutro wydukał artykuł o konieczności hodowania w każdej polskiej rodzinie dziesięciu kanarków, nie znalazł się w „Wolnej Europie” facet, który nazwał mnie wariatem... Znajdzie się jednak na pewno w „Wolnej Europie” jakiś p. Olsztyński, który dopatrzył się w kanarkach powożonego niebezpieczeństwa dla narodu polskiego i będzie halasował: „Rodacy — nie hodujcie kanarków, bo to wyjątkowe kanarki! Te kanarki będą was namawiać do wstąpienia w szeregi Komunistów”. Nie upieram się, że argumentacja będzie awanturna i taka. Może będzie inna. Ale jednego jestem pewien: oni zawsze muszą bronić, oni przed wszystkim muszą bronić. Co by to się stało z narodem polskim, gdyby go nie broniła „Wolna Europa”?

I tak sobie myślę: dlaczego oni tacy nudzi? Nadzranęty system nerwowy? Chorobliwa mania? Kompleks? Hipokryzja? Głupota?.. (skir)

Mania wyrażania w teatrze arcydzielną prozą nie jest nowa i posiada szacowne tradycje. Wystawiono już Dostojewskiego, Tolstoję i z tuzin innych znakomitości, ale o Conradzie, jak dotąd, było mało. Piszę to bez ironii, albowiem należę do takiej szczytowej, ale nie do grona ludzi patrzących bez aprobaty na bezcenne dzieło, mieszanie gatunków, czy, jeśli można się posłużyć terminem kulturalnym, żyłowanie wątków, a to z szacunku dla autonomii utworu i jego treści — w formalnej jednolitości, w której wszelka adaptacja, powód, ba powódnować musi, ścieżkę zamieszanie. Nie tylko więc powiększam szczyt grona purystów, będących w zasadzie „przeciw”, ale twierdząc, że rzecz taka w ogóle nie da się zrobić, albowiem — na przykład — układ krwionośny wycięty w jakiś sposób z ciała pana X i doskonale przechowany z zachowaniem odległości i zależności nie jest już przecież panem X, lecz jedynie doskonałym, wiernym ale przecież — preparatem. Używając języka mniej obrazowego — polifoniczną współzależność elementów dzieła sztuki, ich układ i proporcje, sens i architektonika tworzą niepowtarzalny i autonomiczny, właściwości utworu, zarówno w tym co dobre, jak i w tym co złe. Inaczej mówiąc, artysta tworzy dzieło niepodzielne jak organizm — wszelka próba zmiany jego wewnętrznych zależności i proporcji jest powaleniem autonomii, poddającym w wątpliwość nie tylko sens ale i skutek takiego zabiegu.

„Wojna i pokój” pozabawiona wszystkich rozważań i opowiadań Tolstoję „Wojna i pokój” być przestaje jakkolwiek nazywałbyśm produkt adaptacji, a z u a k o m i e przedstawianiem pod tym tytułem jakie oglądać można w Teatrze Powszechnym w Warszawie nie jest niczym innym jak znaną w sztuce teatralnej parafrazą tolstojowskiego tematu. Jedyną co teatr może zrobić chęć już koniecznie zaprzężyć do stworzenia z elementów oryginalnego nowo w zasadzie dzieła scenicznego, nie oryginalne ale posługujące się fabułą i językiem oryginalnym. Ambicją autorów podmięjących się takiego zabiegu jest zwykłe przekazanie najistotniejszego wątku dramatu czy problemu zawartego w „adoptowanymi” tekście a także — przekazanie jego „atmosfera”.



A więc, jak w wypadku Conrada, nie tylko anegdota jego wspaniałych opowieści ale również ich języka, tego jedynego, conradowskiego języka, pieczołowicie tłumaczonego na polski w całym jezu urzekającym pięknie, tak dobrze znanym miłośnikom prozy wielkiego mistrza.

Trzeba powiedzieć na samym wstępie, wbrew poprzek — teoretycznym — zastrzeżeniom, że przeróbka literatury na teatr udala się tym razem nad wyraz. Olga Koszutska w wypadku „Frei z siedmiu wysp” a Juliusz Burski z „Falkiem” i „Neutralnym” poradził sobie doskonale, tworząc konstrukcje również dobrze świadczące o ich kulturze i smaku literackim jak i o wyczuciu praw i potrzeb teatru. Nie była to adaptacja dramatyczna w

przyjętym znaczeniu, nie było to pełne przeszczerzenie prozy na tekst teatralny z pominięciem opisu i komentarza, ale jedynie scenariusz dramatyczny — zachowujący najpiękniejsze właściwości conradowskiej sztuki. W wypadku Conrada jest to na pewno droga najszlachetniejsza. Jeśli nie wręcz — jedyna. Scenariusz taki łączy narrację z działaniem, komentarz autora z bezpośrednim przedstawieniem konfliktu. Wzajemne zależności obu tych zgrane do mniemych sposobów — ekonomicznie wyznaczają z kolei klimat

głęboko nie wie co mówi. Nie rozumie ani tonacji Conrada, tonacji jego prozy, ani nie ma pełnego pojęcia o opowiadanych czy rozgrywanych w tych wizerunkach Twórcy się irytującą rozbieżność między sensem słów a treścią psychiczną odgrywanych postaci, rodzą fałsz w czystym tonie tej pięknej przecież inscenizacji. Niektóre partie są więc grane poniżej wartości inscenizacyjnych — plastycznych przedstawienia, aby wzniesić się na moment do adekwatnego, ale rzadkie, tym razem współbrzmienia

## J. P. GAWLIK

# P R O C O N R A D A

Najlepszym przykładem są tu aktorzy, których nie raz chwalam z tego miejsca, o których mam jak najlepsze wyobrażenia, ale którzy nie dostrzegali się tym razem pełnej dojrzałości — zarówno wobec Conrada, jak inscenizacji wizerunków postaci. Anna Ciepielewska znacznie lepiej czuje się w dramatycznym niż w rapsodycznym nurcie przedstawienia, jest świetna w scenie z Heemskirkiem ale jako bierny element obrazu staje się nieco sentymentalną i sztuczną. Stanisław Niwiński mimo swego chłopięcego wdzięku i bardzo ładnej sylwetki w znakomitej scenie zatopienia brygu — nie wydatnie się mimo wszystko bohaterem i Conrada, brak mu bowiem szorstkości ludzi morza i owej surowości przeżyć, która zdecydowała o losie Jaspera Allena. Bardziej conradowska, bo naturalniejsza była postać drugiego oficera.

Ale również pod względem trybu przedstawienia miałem swoje świetne momenty. Myślę w tej chwili o Wiesławie Grabku i Czesławie Jagielskim. Grabek (Narrator) najbardziej zbliżył się do klimatu conradowskiej prozy a początek jego roli, owe pierwsze zdania prologu zapowiadały małą rewelację. Niestety, już po paru zdaniach przeczywa w nim osłabła, czysty, klarowny bieg prozy zamęcił się nieco i narracja straciła swoją trafność, ale była to — tak dobra robota i — zaślony sukces. Drugą dobrą niespodzianką wieczoru był Sch.berg. Kilkakrotnie pisał już o szybkości

## 400-lecie gimnazjum pińczowskiego



Za czasów progimnazjum carskiego p. Al. Zamojski biegał w krótkich spodenkach po tym dziedzińcu. Po kilkudziesięciu latach 86-letni wychowanek szkoły ze wzruszeniem wita starsza „budę”.

J ak już informowaliśmy, dnia 13 i 14 września Pińczów obchodził uroczyste jubileusz 400-lecia powstania w Polsce gimnazjum humanistycznego. W starych murach szkolnych często po kilkudziesięciu latach spotkali się dawni przyjaciele i ławy szkolne.

Na dziedzińcu, w dawnych klasach przebywało ponad 700 byłych wychowanków gimnazjum przybyłych tutaj z całej Polski. W dniu 14 września odbyły się główne uroczystości jubileuszowe, w których obok byłych wychowanków wzięli liczny udział mieszkańcy Pińczowa oraz chłopcy z okolicznych wsi. W pięknym parku szkolnym odbyła się uroczysta akademię, w której uczestniczył m. in. dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty dr Stefan Bałucki, kurator Kieleckiego Okręgu Szkolnego, Zygmont Pa-welczyk, poseł Lukasz Kumor, przedstawiciel senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie prof. dr Henryk Barycz, prof. Uniwersytetu w Grenoble (Francja) dr Ambrois Jobert, specjalizujący się w his-

torii reformacji polskiej oraz przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, partii i stronnictw politycznych.

W czasie akademii wygłosił no trzy referaty: prof. dr H. Barycz p. „Gimnazjum Pińczowskie na przestrzeni wieków”, prof. M. Opaty — „Historia szkoły ostatniego czterdziestolecia” oraz obecnego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Pińczowie H. Lipińskiego na temat stanu obecnych szkół i perspektyw jej rozwoju na przyszłość.

Prof. dr Barycz podkreślił mocno związki jakie łączyły szkołę pińczowską z Akademią Krakowską w ciągu długoletniej jej działalności. Ona włączyła historię szkoły wspomnianej na m. in., że w latach

1558—59 w Pińczowie powstała idea założenia uniwersytetu kalwińskiego, ale wewnątrz politycznej i ideologicznej w obozie reformacji potrzebny był referat prof. Opaty dostarczył szeregu ciekawych faktów i działalności gimnazjum po pierwszej wojnie światowej. Szkoła ta odegrała poważną rolę w kształceniu dzieci chłopów. Kiedy po 1930 roku ukształtowały się rozporządzenia o zaprowadzeniu kilkunastopiętowego systemu nauczania obliczonego na pozabawienie dostępu do nauki młodzieży wiejskiej, nauczyciele gimnazjum pińczowskiego wspólnie z uczniami zorganizowali dla tej młodzieży pomoc materialną po-

(Dokończenie na str. 2)



# 400-lecie gimnazjum pińczowskiego

(Dokończenie ze str. 1)

przez uczniowskie kole samopomocowe. Szkoła zwała się wśród swych wychowanków prąd antysemitki i rasistowskie wychowanie ich w duchu miłości do człowieka i ojczyzny.



Czesny zjazd w skupieniu słuchają wykładu prof. G.J. dr H. Barycza.

W czasie okupacji nauczyciele tej szkoły organizowali tajne nauczanie nie bacząc na to, że narażali się na tortury i prześladowania ze strony okupanta.

Przemawiał na akademii dyr. Bałkiewicz, Osławski oraz kurator Kolektoru Okręgu Szkolnego Pawełczyk. Wszyscy uczniowie i nauczyciele w głosie wyrażali swój wielki smutek z powodu wyjazdu do obozów.

W sobotę w pierwszym dniu zjazdu odbyły się spotkania towarzyskie kolegów z poszarych lat i w czasie ostatniej wojny wychowanków szkoły.

W gmachu szkolnym otwarto także wystawę poświęconą historii gimnazjum i jej patronowi Hugo Kołłątajowi.

J. Grz.

## JEDNODNIÓWKA

Komitet Organizacyjny Zjazdu Polaków Niepodległej. Autor wspomina szereg ciekawych sytuacji z życia szkolnego, walczy o to, by w szkole nie zabrakło wiedzy i wspomnień z nią związanych. Względem to trudności techniczne i brak czasu ograniczono się jedynie do zamieszczenia niektórych wspomnień i fragmentarycznych materiałów historycznych.

## PRZYŚIĘGAMY!

Węźniowie nie wymszerują z obozu, ewakuację przeprowadzi się „innymi środkami”. O godzinie 14 przebiegła obywatelska uroczystość w obóz maszynowy i granaty. W glichej czyściliśmy plac apelowy. Dwa ciężkie czołgi ustawiły w głównej ulicy szeregów łąki, wymierzone w szare szeregi więźniów. Konspiracyjny nadajnik radiowy polskiej sekcji Międzynarodowego Ruchu Oporu nadaje dwunastokrotnie dramatyczne wezwanie o pomoc: „Do wszystkich sprzymierzeńcy! Do armii generała Pattona! Tu obóz koncentracyjny Buchenwald! SOS! Wolamy o pomoc! Chęć nas ewakuować! SOS! Chęć nas zlikwidować! SOS! Tu Buchenwald!” Tymczasem SS formuje kolumny maszowe. W przelocie podziwiamy wyprowadzając z obozu 6000 więźniów w stronę dworca kolejowego w Weimarze.

Sam sędzia rozumie, że to był obrzydliwy akt. Więc mu temu sędziemu powiedziałem: „Uciekaj z tym dokumentem rządowym, bo go skrzywdzą”. Skrzywdziłbym, gdybym wziął zasmolonych rękami. — Toście mądre powiedzieli. — A no, i takem go. Tę młodziaka skołował, zem i Boga pochwał i ludzi — pięknie po miastu temu „uzanowanie” powiedział, a on jeszcze głębiej nie zamknął, i tylko za głowę się chwytał. — No i co? — A no, co ma być Teri? Już wiem, jużem go wywachał. Pojadę na tę sprawę spójnikiem tym wysmarowanym wozem. — Czy można w czasie takiej rozmowy odłożyć słuchawkę na widełki? Sami widzicie, że trudno. Więc słucham do końca. — Nie, i co? — Co ma być? Nie, Zrobił swoje. Repertuar um się wyzerpał po czterdziestu pięciu piosenkach. Najgorzej było 7 tymi, co jeździły po wsiach i żywe gołębie polowały, a wypuszczaly koty z gęby. — Co ty gadasz? Żywe koty? — Żywe. Ale ich przelapali chłopaki na tych śniadkach. Za każdym razem tego samego parzywego kota wypuszczaly. Tośmy im powiedzieli, że to jest chrysta, a nie kultura. Teraz jeżdżą w innym powiecie. Prawo mała. Zewolente aż z samego Ministerstwa. — Około siódmej rano, kiedy zbliża się nadzieja na półdzienną drzemkę, rozdzwoniła się telefon wesolym, porannym tonem. — Dzwoni telefonistka. — Proszę do mnie zadzwonić. Próba sygnału, proszę pana. — Czy nie może pani próbować nieco później? — A wtedy pouczenie Jednym tchem. — Możemy panu w ogóle wyłączyć telefon sam pan prosil o podłączenie, a teraz panu już nie dogadza proszę żebym odpowiedź wniosek jutro monter wyłaczy aparat ja nie mam czasu na rozmowy prywatne z każdym abonentem, abonent zawsze mają pretensje dia pana siódma godzina to jeszcze świt, a ja pracuję całą noc i łącę najgłupsze rozmowy, a pan sobie wyleguje w łóżku i jeszcze to panu nie dogadza, może pan wnieść zażalenie narzeka nie podam, bo każdy wie, że jestem wyszczepiona telefonistka na dyżurze niech pan da ten sygnał, a potem w ogóle możemy pana nie łączyć.

Trzask słuchawki. Tak się zaczęła dziesiąta. Konec drzemki. Zrywam się z łóżka. Otrzymałem już pierwsze pouczenie. Wiem, że jestem obywatelstwem z prowincji, z dalekiego zaplecza. Teraz już do północy wieczora będę mnie wyszczypana, a moich obywatelstwach: głosy przelotnie, solty, piasek, skłębiona z filii głosu, przeszywa wszystkie organizacje lokalnych, przedstawicieli skupia, naborca, pełnomocnicy kontraktualnych wszystkich uraun, lokalna szefowa, stróż nocny, kierownik, żona i delegatki z powiatu. Wieczorem czeka przyjemność: telefon.

żę ma. Bo biskup przyjeżdża na bierzmowanie, a ona się jeszcze nie bierzmowała. To w przeddzień bierzmowania grzech, nie można. I dlatego krzyczała. Chociaż on gadał, że mu za równo, bo jest niezwiązanym. — O, kurczę pieczone — dzieć się szczerze przeze. — Trudno, może na drugi raz coś wyjdzie. Cześć. Zadzwonić człowieku, jakby co do czego. — Cześć. Pewnie, że zadzwonię. Już ja tam nie przezępie... — Zapelnite inne, stateczne są rozmowy prowadzone o brasku, tuż przed wschodem słońca, kiedy to wstają ludzie starsi, którym wystarczy czterdzieć pięć godzin snu. — Telefon dzwoni długo, nieprzerwanie, solidnie. — Wy? — Ja. No i co? — A co ma być. — Słowa zaczynają płynąć wartko. — Pojechałem wczoraj, chociaż do sprawy jeszcze tydzień. Z

## WALDEMAR BABINICZ

# TELEFON NA ZAPLECZU

padła od omnia do dwunastu rozmów. Wyjął z zbudowanego przęgielny dzwonił z snu chwytam słuchawkę i nie kładę jej na widełki tak długo, aż nie dowiem się kto do kogo, w jakiej sprawie i dlaczego w nocy. Przewyższalem się do tej funkcji niemego świadka. — Szczęśliwie postanowiłem o rozmowy na temat żywności pracowników wiejskich gromadzkich nad narodowych. Rozmowa taka o charakterze zresztą intymnym toczą się zazwyczaj około godziny pierwszej po północy. — Prezesie. — N-no? — odywa się zapany głos. — Jak Boga kocham wada wiadomości. Przesz wie? Ten-aki... — Ten od ruchu ludności? Ten mały? — odywa się głos. — No, no, no. Ten sam, ten co to ma krosny na twarzy. To on się dzia po południu znowi w z tej Olesia, wie prez... — Z tą czarna, co tak nogi stawia? — O, o, z nią. O siódmej godzinie się znowi w urzędzie. — No i co, no i co? — slyszę przyspieszony oddech w słuchawce. — No i nie. Bo ona tak zaczęła krzyżać, jak zaczęła go przasknąć po twarzy, to się ludzkie zbiegli i nie z tego nie wyszło. W słuchawce głębokie westchnienie. — To ona taka niewinna? — E, gdzież tam znowu. Tylko, że w niedzielną przyjeżdża biskup. — To co ma biskup do tego? — Prezes też. Rumie się.

## PRZYŚIĘGAMY!

Węźniowie nie wymszerują z obozu, ewakuację przeprowadzi się „innymi środkami”. O godzinie 14 przebiegła obywatelska uroczystość w obóz maszynowy i granaty. W glichej czyściliśmy plac apelowy. Dwa ciężkie czołgi ustawiły w głównej ulicy szeregów łąki, wymierzone w szare szeregi więźniów. Konspiracyjny nadajnik radiowy polskiej sekcji Międzynarodowego Ruchu Oporu nadaje dwunastokrotnie dramatyczne wezwanie o pomoc: „Do wszystkich sprzymierzeńcy! Do armii generała Pattona! Tu obóz koncentracyjny Buchenwald! SOS! Wolamy o pomoc! Chęć nas ewakuować! SOS! Chęć nas zlikwidować! SOS! Tu Buchenwald!” Tymczasem SS formuje kolumny maszowe. W przelocie podziwiamy wyprowadzając z obozu 6000 więźniów w stronę dworca kolejowego w Weimarze.

Ludzie wielkomięscy nakręcający numerki na łęczach swoich telefonów ani się domyślają, czym jest telefon dla mieszkańca wsi położonej na dalekim zapleczu. Mądry to wynalazek, zapewniający jego posiadaczowi nie tylko kontakt ze światem, ale i wszechstronne, gruntowne wykształcenie, i bezcenne wiadomości z życia okolicznych gromad, parafii, osiedli. Długo starałem się o zainstalowanie tego wynalazku w moim mieszkaniu w wsi. Wreszcie zapadła decyzja przychylna. Wyjaśniono mi jednak, iż z przyczyn natury technicznej na tej samej linii telefonicznej będzie włączony do centrali inny jeszcze abonent. — A który? — zapytałem urzędnika. — Porodówka. — Hm. Czy nie można kogo innego? — Urzędnik zdziwił się. — Kogo na przykład? M.O. nie można, bo ma sprawy urzędowe. Prezydium GRN też nie. — Może jakąś spółdzielnię? — zapytałem nieśmiało.

Dnia 14 września na wzgórzu Ettersberg — 10 kilometrów od Weimaru — na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Buchenwald odbyło się odsłonięcie Pomnika-Muzeum ofiar faszyzmu, które poległy w tym obozie. Z tej okazji w Buchenwaldzie odbyła się wielka międzynarodowa manifestacja, zorganizowana przez niemiecki Komitet Antyfaszystowski i Bojowników Ruchu Oporu. Oprócz licznych delegacji ze wszystkich niemal stron Europy, wziął w niej udział premier NRD Otto Grotewohl. Obóz koncentracyjny w Buchenwaldzie, którego rocznica wyzwolenia przyjęta została za symboliczny

Wtorek, 3 kwietnia 1945. Cały obóz żyje, jak podmiłowany. Wczoraj po południu krążyła plotka, że Hitler wygłosił przez radio orędzie. Wieczorem okazało się, że to nie prawda. Dzisiaj pojawiły się nowe pogłoski, jakoby samoloty alianckich zrzuciły na Weimar bombki z ostrzeżeniem pod adresem gaulera Turynji, zapowiadając odwetowe bombardowanie całej Turynji, w wypadku, gdyby SS zastosowała wobec więźniów Buchenwaldu przemoc.

Nocą odbyło się zebranie kierowników komitetów narodowo-wolnościowych Ruchu Oporu. Omówiono krótko sytuację polityczną. Wojska alianckie znajdowały się już nie dalej, niż 80 kilometrów od obozu. Kierownik międzynarodowej organizacji wojskowej Ruchu Oporu zapoznał zebranych z oceną sił i ubrojenia żalęzi SS.

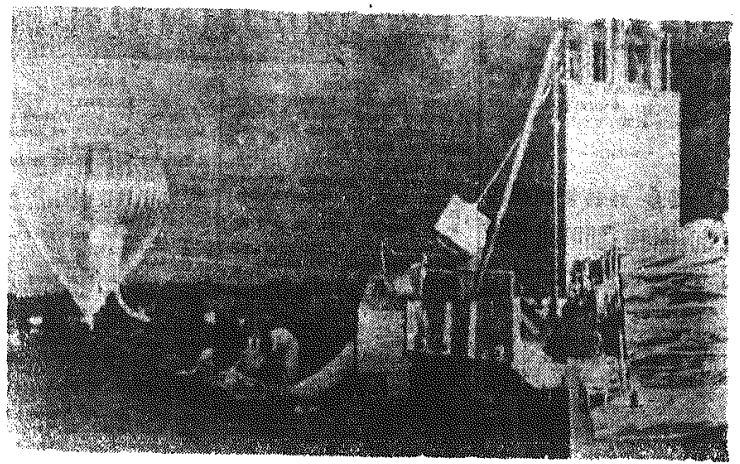








# Balon i... promienie kosmiczne



Ostatnie przygotowania do wypuszczenia balonu przez naukowców z Instytutu Technologicznego w Massachusetts. Balon ma zbierać informacje o promieniach kosmicznych. Wynosem jest w aparat do rejestrowania natężenia promieni gamma. Fot. — CAF

- Szesciokrotne zmniejszenie strat
- 1.492 tys. zł funduszu zakładowego i premiowego
- Wzrost produkcji i towarowości

## Czas zmienić zdanie o gospodarce PGR-ów...

Cheśmy podzielili się z Czytelnikami informacjami, jakie uzyskał przedstawiciel naszej redakcji w Woj. Zarz. PGR.

Mówi dyrektor Ciota:

W lipcu ubiegłego roku rozdziałem zespolony PGR i utworziliśmy 36 jednostek tzw. samo bilansujących się. Miał więc rok gospodarczy nie wliczając rozrachunku. Bilans tego roku przyniósł 2.326 tys. zł strat, a w planie gospodarczym założono straty na sumę 10 mln 830 tys. zł. W porównaniu do roku 1956 (przed reorganizacją) straty zmniejszyły się sześciokrotnie — z 2.400 zł do 400 zł na 1 ha. Wynik byłby bardziej optymistyczny, gdybyśmy nie przeszli w r. ub. czterech gospodarstw od OZR-ów: w Starosielcach, Sichewie, Rożkach i od Stacji Koni w Cudzinowicach. Zmniejszyło to nas do poważnych zmian profilu produkcyjnego i dużych nakładów. W konsekwencji gospodarstwa te przyniosły 3 mln 231 tys. zł strat, gdyby nie to, bilans tego roku gospodarczego zostałby zamknięty go raz i pół przy w historii kieleckich PGR-ów zyskiem 425 tys. złotych. Chociaż planowaliśmy na rok 1957 — 58 tylko 6 gospodarstw dochodowych, mamy ich już 14.

Co zmieniło się w gospodarce PGR-ów, czemu zawdzięczamy sukcesy? Jak najbardziej pożądaną i niezwykle korzystną w skutkach okazała się decyzja: w własny, wewnętrzny rozrachunek gospodarzy. Nigdy przedtem kleronicy gospodarstw nie liczyli się tak z państwową złotówką, jak właśnie teraz, po reorganizacji PGR. Nigdy przedtem nie baczili tak uważnie, jak teraz, na celowości inwestycji, na maksymalne wykorzystanie rezerwy produkcyjnych. Kierownicy stał się bezpośrednio odpowiedzialnym gospodarzem przydzieleni mu placówki. Oby faktem dalej...

Famieliam, wiele było kiedyś obaw, że nasze gospodarstwa nie mają odpowiednich kadr, że wie lo kierowników nie podola nowym zadaniom... Tak, rzeczywiście mieliśmy poważne obawy. Toż zmieniły się 16 kierowników gospodarstw. Spośród 124 pracowników byłych zespolonych PGR (zmniejszyli się administracji poważnie obniżyły koszty) wielu zastąpiło nowych fachowców. Liczba zatrudnionych na 100 ha zmalała z 34 do 23 robotników... Przy ogólnym wzroście produkcji oznacza to chyba poważny wzrost wydajności pracy?

Tak jest! Następnym poważnym czynnikiem wzrostu aktywności produkcyjnej PGR-ów jest fakt działania prawie w każdym gospodarstwie rad robotniczych. Między gospodarstwami leży się nieodłączną współzawodniczo. I to lepiej i więcej. Zależy są zainteresowane rentownością gospodarstwa, tym bardziej że od tego zależy wysokość funduszu zakładowego. Pierwszy fundusz zakładowy wyniósł 1.245 tys. zł. Przepiętego gospodarstwa, które nie wygospodarowały funduszu zakładowego ze względu na obiektywne warunki, otrzymują 247 tys. zł funduszu premialnego (np. założa PGR Wstów — 123 tys. zł, Białaczów, Łuska, Wołchowice i Sichew — blisko po 90 tys. zł).

Mówimy o przyczynach poprawy wyników, natomiast nie zmieniamy kierunku strategii. Czym przysięgamy, ostatecznie zmiany cen produktów rolnych nie grają tu jakiejś niepośledniej roli?

Absolutnie nie. Zmiana cen zmienia straty o około 4 mln zł, gdybyśmy tej sumy nie odliczyli — planowane straty na rok...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Wieloletnia misja wyniesie nie 10, jak mówiliśmy na początku, a 11 milionów złotych. To nie są sytuacyjne osiągnięcia. Nie ma prób ekstensywnej produkcji, wszelkie inwestycje i nakłady idą w kierunku stałego, ciągłego postępu ekonomicznego. I co bardzo ciekawe, produkcja rośnie mimo zmniejszających się nakładów. W stosunku do planu nakłady w br. wyniosły tylko 80 proc.

A jak konkretnie przedstawia się wzrost produkcji z jednego hektara pegeerowskiej ziemi? Przeciętne plony z ha w tym roku wyniosły: 23,5 q pszenicy (w r. ub. 19,5 q), żyta 20,4 q (o 1,1 q więcej niż w roku poprzednim), jęczmień 23,3 q (o 2,5 q więcej), owsa 21,6 q (na tym samym poziomie), buraków cukrowych 25,5 t, czyli o 60 q więcej. Należ by tylko takie plony dawała nasza polska ziemia — a mielibyśmy chyba niemało kłopotów z eksportem zboża.

Czy macie jakieś szczególne zamierzenia w dziedzinie produkcji, czy o chacie zmienić w roku przyszłym? Przed wszystkim znaczne nakłady skierujemy na meliorację. Wyniosła ona 2.289 tys. zł, czyli o 1.200 tys. zł więcej niż w tym roku. W większości gospodarstw obecnie zwiększają pogłębienie do 60 centów na 100 ha. Dalej — rozszerzamy plantacje omeletu, odbudujemy stawy rybne, zwiększymy zastęwy kwalifikatów żyta w celu całkowitego pokrycia potrzeb naszego województwa...

Prognoza gospodarcza skłania do optymizmu. W roku przyszłym chcemy mieć już 24 gospodarstwa dochodowe, planujemy zamknięcie bilansu zyskiem w sumie 1 mln 480 tys. złotych.

Rozmowę przeprowadził: TAS

nie ulega wątpliwości, że rok 1958 zapoczątkuje szeroki program rozbudowy Kielecczyny, jako ośrodka przemysłu materiałów budowlanych.

Nie może również ulegać wątpliwości, że podjęcie konkretnych prac nad rozwojem budowlanego przemysłu — postępnie za sobą przyniesie — w innych, nowych inwestycjach. Również potrzeby Kielecczyny na ośrodku materiałów budowlanych są ogromne. Daje wspomnieć budownictwo mieszkaniowe — w związku z problemem Kielecczyny. W latach 1955-60 powinno nastąpić polepszenie udziału województwa kieleckiego w budownictwie mieszkaniowym w skali kraju. Obecnie bowiem sytuacja mieszkaniowa Kielecczyny, charakterystyczna wskazywałem zagęszczenie na jedną izbę jest najgorsze w kraju. Prócz tego istnieje konieczność przeprowadzenia kapitalnych remontów w około 25 tys. izb mieszkalnych w miastach. Do tego dochodzi wielki dla Kielecczyny problem budownictwa wiejskiego, które szacować można na około 36 tys. budynków mieszkalnych rocznie.

Najgroźniejsza dla realizacji tych potrzeb mieszkaniowych jest jednak trudność wykonania przewidywanych i zaplanowanych ilości izb mieszkalnych. Np. pierwsze półrocze bieżącego roku wykazuje, że sporoczo plan budownictwa mieszkaniowego w Kielecczynie nie będzie wykonany, zwłaszcza w Kielcach i Starachowicach, jeżeli nie zostaną podjęte zdecydowane środki zaradcze.

Pierwszym brakiem i zasadniczym zadaniem rad narodowych jest rozbudowa przemysłu terenowego materiałów budowlanych, zwłaszcza budowy suszarni w istniejących cegielniach i budowa nowych cegielni. W celu przyspieszenia realizacji tych inwestycji jeszcze w roku bieżącym, rząd przyznał dla województwa dodatkowy 10,5 miliona zł na rok 1958. Również na lata następne przewiduje się poważny rozwój tego przemysłu. W ostatecznym przygotowaniu jest projekt decyzji o rozwoju materiałów budowlanych na lata 1960-1965, gdzie województwu kieleckiemu przewidziano odpowiednie zadania i nakłady finansowe. Przewiduje się np., że zapotrzebowanie na materiały ściennic w roku 1959 wyniesie w województwie 297 milionów jednostek ceramicznych, produkcja cementu z 474 tysięcy ton w 1958 r. podniesie się do 1.365 tys. ton w 1959 r. a produkcja wapna z 254 tys. ton w 1958 r. do 1.038 tys. ton w 1959 r. z tego w przeliczeniu kłuczym z 163 tys. ton w 1958 r. do 708 tys. ton w 1959 r. W województwie kieleckim w ogólnym bilansie krajowym rocznie na dach w 1955 r. około 800 tys. ton wapna na cele budowlane i przemysłowe na potrzeby innych województw. Szczególnie wysuwa się możliwość zapotrzymania w wanno sąsiedniego województwa katowickiego, które jego deficyt wapna w 1965 r. wynosić będzie około 400 tys. ton. Podobnie przedstawia się sprawa z cementem, z tym, że odbiorcą powinno być województwo łódzkie (dla uniknięcia zbędnych przewozów), które jest i będzie deficytowym w produkcji cementu.

W związku z podaną przykładową sytuacją na ośrodku produkcji materiałów budowlanych, zapada ostateczna decyzja o lokalizacji wielkiego kombinatu cementowni — wapiennego w rejonie Sirkówki koło Kielc.

Przewiduje się, że projektowany zakład będzie miał produkcję około 500 tys. ton cementu hutniczego, około 265 tys. ton wapna palonego i około 100 tys. ton wapna hydratyzowanego, około 200 tys. ton kamienia wapiennego na zbyt i odpowiedni

Wiązani tego pięknego miasteczka. Gdyby decyzja o budowie huty szkła okiennego (zawieszki o tym natchyniast czyli rólkow „Słowa Ludu”) przewidywała budowę tego zakładu w Puławach, gdyż to 2 miejscowości są rozważane, to również i ta decyzja będzie dla Kielecczyny nie bez znaczenia, gdyż zakład w Puławach przyczynił się również do aktywizacji niewłaściwych miejscowości województwa kieleckiego. W takim wypadku w rejonie Sandomicz powstanie huta szkła opakowaniowego o podobnym zatrudnieniu, natomiast głównie na produkcję dla zakładów w Dwiżkach.

Zapada również decyzja o budowie w rejonie Sandomicz huty szkła. Rozważa się w ostatnich dniach, czy bardziej racjonalna będzie budowa hut szkła okiennego, czy opakowaniowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że już w roku następnym będą w rejonie Sandomicz rozpoczęte prace przy budowie dużych hut szkła.

W wypadku decyzji budowy w Sandomiczu huty szkła okiennego, zakład powstałby na gruntach podstawowych w rejonie stoczni. Podstawowym surowcem produkcyjnym byłby piasek szklarski z kopalni Swiniary koło Sandomicza oraz częściowo z kopalni Biała Góra koło Tomaszowa. Zapotrzebowanie na piasek wyniesie około 50 tys. ton rocznie. Drugą wadą pozycja w transporcie stanowi wapień, który będzie sporządzany z ilości około 80 tys. ton rocznie z zagłębia krakowskiego i łódzkiego — dąbrowskiego. Wapień będzie smacowany częściowo Wisłą. Tak więc w wypadku lokalizacji tej huty w Sandomiczu zagadnienia transportu, wyrażające się liczbą około 128 wagonów na dobę, urastają do wielkiego problemu, przed którym stanęłyby władze kolejowe w Sandomiczu. Ze względu na to, że w Sandomiczu wyliczone, że lokalizacja tej huty w Sandomiczu

rozważane są również inne, dalsze inwestycje przemysłu materiałów budowlanych.

### Mgr WINCENTY KAWALEC

## Konkretnie decyzje dla Kielecczyny

Wieloletnia misja wyniesie nie 10, jak mówiliśmy na początku, a 11 milionów złotych. To nie są sytuacyjne osiągnięcia. Nie ma prób ekstensywnej produkcji, wszelkie inwestycje i nakłady idą w kierunku stałego, ciągłego postępu ekonomicznego. I co bardzo ciekawe, produkcja rośnie mimo zmniejszających się nakładów. W stosunku do planu nakłady w br. wyniosły tylko 80 proc.

Rozważane są również inne, dalsze inwestycje przemysłu materiałów budowlanych.

Niezwykle ważną jest dla Kielecczyny ostateczna uchwała Rady Ministrów w sprawie zakończenia odbudowy terenów przykościelnych. Stawia ona m.in. wielkie możliwości rozwoju produkcji materiałów budowlanych. Przewiduje się rozwój wszelkich form produkcji materiałów budowlanych, przez rady narodowe. Związek Wojowników o Wolność i Demokrację, Kółka Rolnicze, a także przez prywatnych przedsiębiorców na terenie byłych przykościelnych terenów. Szczególnie pomocny w tym zakresie ma udział Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych i jego organa.

Kielecczyna, (a) bardzo zniszczona w czasie działań wojennych, zwłaszcza w powiecie sandemicznym, opatowskim, kozińskim i innych będzie mogła w szerokim procesie wykorzystania przyszywać 25 lipca br. kredyt 600 mln zł w skali zainteresowanych województw na usunięcie zniszczeń w budownictwie wiejskim.

Opracowywane obecnie przez rady narodowe, powiatowe programy rozwoju na lata 1959-1965, wykazują nowe wielkie rezerwy lokalne w zakresie produkcji materiałów budowlanych.

Analiza tych opracowań pozwoliła na ustalenie konkretnego programu rozwoju każdego powiatu i województwa na lata 1959-1965 oraz ustalenie mu właściwych kierunków wykrzystania wszelkich rezerw terenowych.

### Zgrzytu

## FAKTY I POLITYKA

Przed paroma dniami „Wojna Europejska” nadała „audycję dla wierzących i niewierzących”. Tak brzmiała zapowiedź rozgłoszenia stanu sfotografowania w Polsce, w trymianym w tonie dość wrogawej polonacji, w której więcej było wywrisk niż argumentów. Jedną jednak myśl autora głośno się podchwycyła. Otóż dziennikarz „Wolnej Europy”, pobawiony w Monachium znajomości realii życia polskiego, wysunął tezę, której, gdyby znał swój fach, powinieli być podnieć.

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

Przedstawiamy ci teraz, jak wygląda sytuacja w gospodarstwie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania. W tym celu przywołujemy przykład gospodarstwa w Sichewie, które zmieniło się w kierunku samobilansowania...

### WYTNII | SCHOWAJ | WYTNII | SCHOWAJ | WYTNII | SCHOWAJ | WYTNII | SCHOWAJ | WYTNII | SCHOWAJ | WYTNII

## STEFAN LEMAR (56)

### GZEDWIEK w samochodzie

Teraz Roman chciał się uwolnić od ciężaru tych wszystkich wspomnień. Naprawdę ma już dość tej makabry. Trzeba będzie wykorzystać ostatecznie dni pobytu w Warszawie i nieodwrotnie czarna, kolegi, którego nieoczekiwanie wycieczka nasza na wycieczki. Przypomniał sobie, że właśnie dziś Hanka zdaje ostatni, przedwakuacyjny egzamin. Jutro będą mogli pojechać za miasto. Spędzą piękny dzień — bo na pewno będzie pogoda — nad rzeką. Tak jak ubiegłemu niedzieli Hanka na pewno zechce, by odwiedziła ciotkę, którą szczerzy się najlepiej zapoznać z siostrzeńcą w miasteczku. Tej opinii gotów był zresztą bronić jak lew, znając nie tylko z opowiadań wybitne walory kuchenne cioci Walerii. Trzeba jej będzie zawieźć kwiaty. Albo nie — perfumy. Ciotcia przepada za perfumami.

dumny z dokonanych zakupów, ruszył dalej w górę Piotrkowskiej. Na dworcze nie było jeszcze sensu jechać.

Przed wystawą z tkaninami pożałował, że zamiatł torby nie kupił Hance materiału na letnią sukienkę. „Glupiec ze mnie — pomyślał niezadowolony — wszyscy mówią, że w Łodzi trzeba kupować materiały, a ja, jak frajer przywożę torbę”. Było już jednak za późno na zmianę decyzji. Pieniądz zostało mu niewiele, a najbliższa nawet ekspedientka nie zwracała pieniędzy za zakupiony towar.

Obejrzał folios z filmu z Fernandem. Dłuszą chwilę spędził przed wityną z aparatami fotograficznymi. To i motor — było jego marzeniem. Oczy błądzały na widok nowitki precyzyjnych aparatów. Ale ożywienie minęło, gdy wzrok jego zatrzymał się na dyskretnie małych, wstawlonych w ełnki, tabliczkach z czterema i pięciocyfrowym cełum. Zniechęcony odszedł od tego okna. Z następną wityną spogodł się na niego figlarnie, czepiawszy prezentujących na banalnie upozowanych zdjęciach swe wdziki. Ironicznie przyglądał się wlatująca zdjeoniom słubnym. „Mój Boże — westchnął — czy i my z Hanką będziemy mieli takie idiotyczne miny?” Ale bez ślubnego zdjecia się nie obejdzije. Trzeba by będzie rozstać rodzinnie, umieszczyć na honorowym miejscu w albumie. Bo zdjęcie...

Machinalnym gestem dotknął marynarki. Zdjęcie... zdjęcie... To fatalne zdjęcie zabrane z biura Stanisławskiego. Robił je chyba ktoś z Łodzi. Wyglądał listę uczestników spotkania. Znalazł na zwisko: „Pokorski” a przy nim skrót „fo”. A gdyby zajrzał tak do tego Pokorskiego i ustalił ostatecznie kiedy robił zdjęcia? Bo portier w restauracji i dyrektor Barski na pewno się pomylili. Zdjęcie musiało być zrobione zanim nawet Lisik wszedł z restauracji.

Pomyślał wydał mu się straszny. Wyjaśnić szybko sprawę u Pokorskiego i jeszcze dziś odda

fotografie Roźniakowi. Odszukał adres fotografa. W razie czego pojedzie następnym pociągiem. Po południu jest ich więcej.

Atelier Pokorskiego mieściło się w oficynie, na jednej z ruchliwych ulic. W niedużej gablotce, wyniesionej przed bramą, zabawy bobas wycinał prawdziwe lamarcze, utrwalone na serli zdjęciu. W drugiej gablocie widniały podobizny kilku dziewcząt. Pod tabliczką „A. Pokorski — oficyna i pty.” wisiała kartka głosząca: „LABORANTKA na miesięczne zastępstwo — POTRZEBNA”.

Drzwi do pracowni były otwarte. Pchnął je. Zadyndal dzwonek umieszczony dość wysoko. Roman znalazł się w niewielkim pokoju, którego ściany obwieszane były zdjęciami. Na stole, stary skrzynki wypełnione niebieskimi kopertami, u sifitu zwisały sznące rolki wywołanych filmów. Z sąsiedniego pokoju dolatywały echa rozmowy.

— Proszę zacczekać, zaraz kończę — rozległo się wołanie.

Roman usiadł na krześle obok stołu.

Zza drzwi wysunęła się głowa mężczyzny.

— Pan do mnie? — i nie czekając na odpowiedź: — Za parę minut kończę. Proszę poczekać. Parę minut trwało znacznie dłużej. Roman zdążył obejrzać jedną stronę zdjęć, a za drzwiami wleżał jeszcze rozbrzmiewający rozmowy w stylu: „głogówka wyżej...” o tak... szczyka naturalnie w lewo...” Uśmiechnął się. Chyba u wszystkich fotografów jest zawsze to samo. Wrócił na krzesło. Na stole zauważył gazetę. Znudzony oczekiwaniem, sięgnął po nią. Skrzywił się — na domiar złego — wczorajsza. Z braku innego zajęcia zaczął ją jednak czytać. Pierwszy raz miał w ręku gazetę z Wybrzeża. „Ciekawe — pomyślał — czy Sianek coś pisze?” W dzienniku pracował jego, przycięty z lat szkolnych, którego od czasu do czasu spotykał w Warszawie.

(D. c. n.)



